

Opowiedzialny za Redakcyę
Józef Żorawski w Poznaniu.
Redakcyę: Lipowa ulica No. 1.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami niedzielnymi i dni
poświętymi.
Cena ogłoszeń (inserirów):
1 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamki od wiersza
drobnego 3 gr. (incl. tłum.)
Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 3 tal. 16 sgr., w Warszawie 4 tal. 12 sgr., w Berlinie 4 tal. 12 sgr., w Londynie 4 tal. 12 sgr., w Amsterdamie 4 tal. 12 sgr., w Paryżu 4 tal. 12 sgr., w Wiedniu 4 tal. 12 sgr., w Petersburgu 4 tal. 12 sgr., w Moskiewie 4 tal. 12 sgr., w Sankt Petersburgu 4 tal. 12 sgr., w Stambule 4 tal. 12 sgr., w Kalifornii 4 tal. 12 sgr., w Australii 4 tal. 12 sgr., w Nowej Zelandii 4 tal. 12 sgr., w Nowej Gwinei 4 tal. 12 sgr., w Australii 4 tal. 12 sgr., w Nowej Zelandii 4 tal. 12 sgr., w Nowej Gwinei 4 tal. 12 sgr., w Australii 4 tal. 12 sgr., w Nowej Zelandii 4 tal. 12 sgr., w Nowej Gwinei 4 tal. 12 sgr.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Krakowie: Józef Oszołowski, księgarz. — W Łodzi: Jan Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 81. — W Szwajcarii: Haasen-
stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarz H. Bendor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agen-
tury do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyzę w Paryżu pp. Havas, Laflitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelhardt Fort.

Na miesiąc *maj czerwiec* otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 2 sgr. 6 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyji Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznanski.

POZNAŃ, 29 kwietnia.

Jak okręg długą miotaną burzą, gdy zdala śród ciemnej nocy ujrzy zbawcze światło latarni portowej, wszystkie rozpięta żagle i z ożywionym duchem ku bezpiecznej stercie przystani, tak publiczność europejska od kilku tygodni rzucała bałwanami strasznej niepewności, dziś gdy jej zabłysło zdala słabe światło kongresowych nadziei, z gorączkową niemal skwapliwością wyteża ku niemu oczy i pragnie je w pokojową rodmuchać tęgą. Ale jak nieraz sternik, gdy się już mieni był bliskim ratunku, nagle o ukrytą śród morskich toni uderza skałę i ginie, tak i w chwili obecnej nie łudźmy się zawczasem, że już zażegnana burza, bo chociażby ów kongres w Paryżu, czy to konferencje w Londynie, o których dziś wszystkie piszą dzienniki i na wszystkich rozprawiają giełdki; przysły rzeczywiście do skutku, łatwo tę pajęczynę dyplomatycznych zabiegów rozerwać może opór jednego z mocarstw kontrahujących w kwestyi sporu. Przypomnijmy sobie, że i w roku zeszłym gdy już uzbrojone zastępy pruskie i austriackie stanęły w zwartym szyku naprzeciw siebie, pojawił się projekt kongresu, który w ostatniej chwili spełnił na niczym z powodu przedwstępnych warunków postawionych przez Austrię. I dziś wiadomo, że Prusy zainicjowały na dyplomatyczne konferencje, w pierw-
szą gwarancyjną od mocarstw pośredniczących, że na zajęcie Luksemburga przez Francuzów w przyszłości nigdy nie przyzwolą, Anglia zaś a tém mniej Austria nie mają podobno chęci zobowiązywać się do podobnej „gwarancyjnej zbrojnej”, utrzymując, że Prusy winny bezwarunkowo opuścić luksemburską twierdzę, do której, jak nawet Köln. Ztg przynajmniej, nie posiadają tegoż samego „co do Mocnocy prawa”. Gdy jednakże wszystkie oficjalnie i nieoficjalnie, z wyjątkiem wspomnianego nadreńskiego pisma, dzienniki pruskie uparczywie przy mniemaniu, prawie utrzymywania załogi w Luksemburgu obostają, a Nor d. Allg. Ztg i w niedzielnym numerze w tym sensie przemawia, podsuwając zarazem izbow, które dziś król Wilhelm osobiście zagai, myśl manifestacyi rozważnej lecz stano wej, mającej przekonać Europę, że Prusy pragną pokoju, nie cofną się przeciw przed wojną, jeżeli ich honor i istniejące prawa byłby przez kogokolwiek zagrożone; — trudno nam zaprawdę przekonać się o uzasadnieniu optymistycznych nadziei giełdowych spekulatorów i niektórych publicystów niemieckich. Wszakże nawet Bank u. Hand. Ztg berlińska uważa sytuacyę za niezmierną i w znanych artykule Constitutionnela, podobnie jak cała prasa francuzka, groźno widzi ultimatum tuilerskiego gabinetu. In d'ep. belge i dzienniki wiedeńskie tak samo się zapatrują na obecny stan rzeczy, twierdząc, że utrzymanie pokoju jedynie dziś od Prus zależy, że przeciw sprawa zbyt daleko już zaszła, by na powolność ze strony hr. Bismarcka śmiało liczyć można. W każdym razie należy się spodziewać, że mowa trónowa króla Wilhelma, rzuci pewniejsze światło na zamiary pruskiego rządu w kwestyi luksemburskiej. Od tonu wreszcie królewskiego orędzia zależeć będzie zapewne przywołanie w Paryżu na interpelacyę pana Juliusza Favre, która poda rządowi francuzkiemu sposobność odpowiedzieć pośrednio berlińskiemu gabinetowi. Ciska złowroga zalega dziś Europę całą; wszyscy oczekują z gorą-

czkowem wyteżeniem objawu, któryby rozwił drczącą niepewność; miejmy nadzieję, że ów objaw czy to w Berlinie, czy ty to w Paryżu niebawem nastąpi i wskaże nam, czego po przyszłości oczekiwać mamy.

Tymczasem mimo widocznego prądu pokojowego, który dzięki usiłowaniu dyplomacyi mocarstw neutralnych, wieje dziś w całej Europie, nie ustają przygotowania wojenne. Francya wysyła wciąż świeże posiłki nad granicę pruską, eskadra obserwacyjna wybiera się podobno na morze północne, w arsenałach ruch panuje niezwykle, w Paryżu cesarz naradza się z marszałkami, w całym kraju objawia się chęć tworzenia legionów ochotniczych, a wojsko francuskie tchnie zapalem zmierzania się z zwycięzcyami z pod Sadowy. Prusy wprawdzie nie zbroją się tak ostentacyjnie, nie mając do tego przyczyny, gdyż nagromadzone w roku zeszłym zasoby wojenne dotąd czekają chwili zużytkowania, lecz i w armii pruskiej panuje ruch zwiększony, jak to zaręczają dzienniki wiedeńskie i praska Correspondenz, a powołanie do szeregów licznych rekrutów w Saksonii, wysłanie pełnomocników wojskowych do Berlina do państw południowych Niemiec, celem przyspieszenia tamże reorganizacyi armii, oraz wyjazd generała kwatermistrza bawarskiego hr. Bothmera z Monachium do Prus „w sprawach politycznych”, zdaje się potwierdzać pogłoski krążące o przedsięwziętych przez Prusy krokach ostrożności. — Ton dzienników po obu stronach Renu mało się także zmienił, pomimo że przyszcie do skutku konferencyi uważają już za zapewnione a nawet termin ich rozpoczęcia na dzień 15 maja wyznaczają. Francuskie organy półurzędowe, mianowicie na prowincyi, wciąż jeszcze pełne są odgrzań-
kami i wojennej buty, a National Ztg berlińska nie przestaje zamieszkać nader stanowczy i tchnących dumą artykułów w kwestyi luksemburskiej, którym głos publiczny nie bez słusności półoficyjalnie przypisuje początek. Obecnie korzysta wspomniany dziennik z grożącego niebezpieczeństwa, by niedwuznacznie wskazywać południowym państwom niemieckim, iż obowiązkiem ich jak najszybszej pozbawić się resztek samodzielnosci i rzucić się w objęcia Północnego Związku tj. Prus, aby w ten sposób raz na zawsze zabezpieczyć się przeciw nieuprawnionym zachciankom francuzkiego cesarza. Czy podobne zamiary coraz większego pomnażania potęg pruskiej, z której miast już w Berlinie nie tajają, wpłyną pokojowo na rząd cesarza Napoleona, wątpliwe, dzieląc najuprzedniej-
szemu Czasu, o którym pisał w Przeglądzie dziennikarstwa jest mowa, iż Francya wzrastającemu naciskowi polityki pruskiej nie zdoła długo wytrzymać i rychło czy później zmuszona będzie w własnym interesie chwycić za oręż, tzn. brzoń, że w razie walki o utrzymanie dotychczasowej aureoli swęj w Europie, rząd cesarski, jak przynajmniej niemieckie nawet dzienniki, cały naród bez względu na stronicista, będzie miał za sobą. To też niedziw, że Francya nie ustaje w zabiegach pozyskania sobie, jeżeli nie na teraz, to na przyszłość sprzymierzeńcy. Książę Grammont, który miał w tych dniach szczególowe w Paryżu otrzymać instrukcyę, codziennie konferuje z panem Beustem, świeży zaś pobyt w Wiedniu posła francuzkiego przy dworze drezdeńskim, barona Fortb-Rouen, zaprzyjaźnionego z byłym ministrem saskim, świadczy, że cesarz Napoleon wszelkich dokłada starań, by zjednać sobie Austrię. Niemniej jest czynną dyplomacya francuzka w Florencyi, a choć co do stanowiska Włoch na przypadek wojny jak najszybciej dotąd obiegają wersye, z których większość utrzymuje, że Włochy zachowają się neutralnie, nie można złąd, zdaniem naszym, żadnych pewnych wywodów wniosków. W położeniu podobnem jak dzisiejsze usiłują zawsze mocarstwa wprost nieinteresowane jak najdłużej zatrzymać maskę wygodnej neutralności, co im przecież nie przeszkadza rzucić jej wtedy, gdy chwila stanowcza nadejdzie. Nie pokładamy zatem zbyt wnikliwej wiary, ani w doniesienia dzienników pruskich — którym in d'ep. belge i N. fr. Presse w ręcz zaprzeczają — o niezłomnym zamiarze gabinetu pana Ratajz nieprzychylenia się do żądań Francyi, ani półurzędowym zaręczeniem duńskim i szwedzkim, że państwa skandynewskie na wszelki przypadek pozostaną neutralne. Przedłużony pobyt księcia

Oskara szwedzkiego w Paryżu, zdaje się usprawiedliwiać naszą niewiarę.

Co się tyczy Rosyi, której sympatya dla Prus dla nikogo nie są już tajemnicą, zbroi się ona, jak wiadomo, od dawna. W kołach urzędowych petersburskich otwarcie wyznają, że Rosya na przypadek wojny nie pozostałaby bezczynną, czerpiąc z przeszlorocznego zachowania się Francyi naukę, do czego doprowadza neutralność wielkie mocarstwa. Według wieści krążących w Berlinie obsadziłyby wojska rosyjskie w razie wybuchu walki nad Renem, Śląsk i Saksonią, by kraje te zabezpieczyć przeciw Austrii. O Galicyi wschodniej dotąd milczą owe pogłoski. By zasilił skarby państwa na wszelkie ewentualności sprzedała Rosya posiadłości swe w Ameryce, odstąpiła donośną koleję petersbursko-moskiewską za 100 milionów rubli stowarzyszeniu angielskiemu i rozpięta trzecia pożyczkę loteryjną. Tak przygotowana oczekuje dalszych wypadków, strojąc się na pozór w pokojową maskę, a w rzeczywistości agitując wszelkimi sposobami, by przyspieszył katastrofę na Wschodzie.

Kwestya chorwacka, której znaczenie staraliśmy się wyjaśnić czytelnikom na tém miejscu, zaprzata nie mało gabinet wiedeński. Jak się N. fr. Presse dowiadują z Zagrzebja, powołano biskupa Strossmayera do Wiednia, by go skłonił do wpływania na uległość sejmiku królestwa Trójjednego. Tenże dziennik zapewnia, że Chorwaci w bloku przyjmują propozycyę węgierską. — Correspondenz praska odpowiadając na zarzuty wiedeńskich dzienników z powodu udziału Czechów w wystawie etnograficznej w Moskwie, której przypisują odcienie znaczenia panslawistycznego kongresu w duchu Austrii nieprzyjacielskim, oświadcza, iż Czesi nie są zwolennikami panslawizmu, którego się równie niemal obawiają, jak pangermanizm. Czesi przekładają raczej śmierć, niż postradanie narodowej swęj i autonomicznej odrębności. Dla tego też nie dadzą się uwieść Rosyi, lecz nie przestaną walczyć przeciw germanizacyjnemu zamiarom obecnego rządu, dopóki im nie będzie wymierzona sprawiedliwość, gdyż tak-
żakiego nie przagną. — Głosy dzienników galicyjskich w sprawie zbliżającego się otwarcia przedlittawskiego reichsratu, strzeszczamy poniżej.

Z Anglii donoszą, iż stronicstwo liberalne nową zamierza w izbie rozpocząć przeciw rządowi w kwestyi reformy wyborczej kampanię. Odstąpienie pana Gladstone od przewodnictwta opozycyi było tylko złęcznym manewrem, by ułatwić dalsze kroki reformistów, w których imieniu lord Grosvenor mniej więcej tę samą co poprzednie p. Gladstone wniesie poprawkę do rządowego projektu reformy, spodziewając się, jako osobiście więcej lubiona w kołach ministerjalnych, lepszego powodzenia. Skoro zamiar ten się uda, obejmie znów p. Gladstone porzuczone na chwilę stanowisko naczelniczki opozycyi.

Rozuchy w Oporto szczęśliwie stłumione, w skutek czego królestwo portugalskie niebawem udadzą się w podróż do Madrytu i Paryżu.

Tragiczny koniec meksykańskiego cesarstwa zdaje się zbliżać. Zgodne doniesienia z Nowego Jorku potwierdzają wiadomość o wzięciu Puebla przez generała Porfirio Diaz i rozstrzelaniu na jego rozkaz wszystkich zabranych tamże do niewoli oficerów cesarskich. A przecież niezapominajmy, że Porfirio Diaz do najumiarkowańszych liczył się przewodziciel jurystowskiej armii. To też serce się wzdrzyga na myśl, jak smutny los czeka t. b. bohater-
ską garstkę Polaków, która postanowiła do ostatniej chwili piersiami swymi zasłaniać osobę cesarza Maksymiliana.

Wladomosci urzedowe.
N. Pan rządy dotychczasowe rady ekonomiczno-komisyjnego Grube w Kwidzynie mianować radca rejencyjnym i krajewo-ekonomicznym.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Wiednia, 25 kwietnia.
(T) O czynnościach naszego wydziału krajowego.

Wspomnienia moje

Andrzeja Edwarda Koźmiana.
(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 6, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 93, 96, 97 i 98.)

Wrociwszy do naszych miłych i cichych Piotrowic, wróciłem do zwyczajnych moich zajęć. Choć kłopoty i zawody gospodarskie nieraz trażyły, czas mi spokojnie, przyjemnie i nie bez użytku upływał. Nieodstępnym moim towarzyszem był mój poczciwy Le Nain. Matka moja zjeżdżała zawsze na lato, a do kółka naszego przybyła mala Joasia Hoffman, jedna z córek znanego pułkownika Hoffman, po którego śmierci z pozostałych sierót matka moja najmłodsza na wychowanie przyjęta, przywziasła się do niej, jakby do własnej córki, i prawdziwą, najprzywziaszszą córkę w niej znalazła. Gospodarstwo, nauka w dziełach znakomych pisarzy czerpana, moje stare książki polskie, prace literackie i szkolka wiejska zapelniały aż do późnej nocy wszystkie godziny dni moich. Gospodarstwo starałem się podnieść i ulepszyć. Lecz choć z gorliwością pracowałem, może nie miałem ani dostatecznej zdolności ani wytrwałosci, aby, jak tego ten zawod wymaga, wyłącznie się mu oddać. Skutek więc nie odpowiadał usiłowaniom równie pomysłnie, jak u innych gospodarzy. Bogata biblioteka puławska, wyborowa Niedzwiedzka pani Rzewuskiej dostarczały mi dzieł, jakich tylko zażądać mógłem; mój też księgozbiór coraz się pomnażał. Czytałem też wiele; to jest, czytałem nowożytnych pisarzy, odczytywałem starożytnych. W tym czasie nastąpiła pomyślna zmiana w moim religijnym przekonaniu. Coraz więcej czytając, zastanawiając się, coraz więcej się ucząc, coraz więcej przekonywałem się o nieoptymistycznej jedynie prawdziwej nauce. Podziwiając mędrców starożytności, znajdowałem u nich przeczenie prawdy, lecz nie prawdę samą. Uderzyło mnie ich własne wyzna-

nie, że siłą własnego rozumu, dojść nie mogą do jej odkrycia i że ludzkość potrzebuje jakiegoś posłannika Boskiego, potrzebuje objawienia, aby osiągnąć niemyślne przekonanie. To przedwidzenie objawionej prawdy daje się spostrzeżać w Platonie, w Ciceronie, w Plutarchu, w Senece. A gdy wspomniemy, że te wielkie umysły do-
szły do niego własną siłą, że i prawdy, jakie ogłosili własną zdobyli mocą, wzrasta dla nich nasze uwielbienie, i my nowożytni, którzy oświeceni zostaliśmy nauką z nieba zesłaną, a którzy nieraz odstąpiliśmy od niej, ufni naszemu rozumowi, zaciekam się w fałsz i w błędy, malejemy przy dawnym obrzymakach i wyznac musimy ich wyższość nad nami. Czytając z uwagą nowożytnych filozofów, zacząłem w nich uważać dziwną moc niszcząca, a przytem brak zupełny siły organicznej. Przeciecenie u nich jest śmiałe, silne, zdolne zachwiać wiarę, lecz do żadnego twierdzenia pewnego, mogącego tę wiarę zastąpić, dojść nie do-
łaził. Czytając ich nauki, czuję się, że naucają tego, co z siebie wyczerpali, że swoje własne zdania czy marzenia narzucają nam, kiedy przeciwnie, wiaływzy do ręki piar-
rzy katolickich, poznajemy w ich nauce jakąś władzę i powagę nadludzką. Naucają oni, jako moc mający, a naucają wszyscy zgodnie, bez żadnych sprzecznosci tak ob-
fitych u filozofów, naucają w jedynej jedności, jak na tej ziemi spostrzegamy. Ta zmiana w moich wyobrażeniach z wolna i stopniowo następowała. Przejawszy się krytyką filozoficzną, radząc się czystego rozumu, nawykłem być, katolicyzm uważać jako zabobon, niegodny myślenia człowieka, odmawiałem mu w mem zaślepieniu wszelkiej władzy rozumowej, nie uznawałem jego strony uczuciowej i poetycznej. Wyznałem, iż dzieło p. Chateaubrianda, le G-
nie du Christianisme, dało mi pierwsze poznać ten stron, przemówiło do mego serca i wyobraźni, osłabiło moje uprzedzenia i skłoniło do głębszego zastanowienia się nad przekonaniem i wiarą, którą dotąd odpychałem. To dzieło nie ma tąd władzy i powagi, o jakiej nadmienilem, a która w wielkich pisarzach katolickich spostrzegac się daje, ale, że tak się wyrażę, zaleca się użytecznością praktyczną, bo zawsze zniewolić i ująć zdoła kobiety, i ludzi czucia i imaginaacyi i że sobie dozwolę tego poro-

wania, jestto pokarm właściwy dla cherego, jest on młdy, nieposilny, ale przygotowujący organa nasze do pożywniejszej strawy, zdolnej i wskrzesić siły i krew nową wy-
rabiać.

Mój zbiór starych dzieł i rękopisów polskich coraz wzrastał i wiele mnie zajmował; w tych czasach zebra-
ciłem się na kilkoma drogiemi nabyciami. Przybył do niego piękny, bardzo egzemplarz zbioru praw Taszycykiego (Apokalipsis Reja 2), Mnich po polsku Kromera?), Geome-
trya polska Stanisława Grzempskiego z roku 1565, Żywoty królów polskich Jana Achacego Kmity z r. 1591 u Szaflenbergera, Grzielida, poema Głokowskiego z r. 1641, piękny egzemplarz Postyli polskiej Szkulceta z r. 1657 i wiele innych. Z rękopisów zaś najznakomitszym nabyciem był Dyariusz wyprawy moskiewskiej Dymitra opisywany przez dworzana Maryny. Te pomyślności biblioteczne zachęcały mnie do dalszych poszukiwań i roz-
poznajmy moją bibliograficzną namietność.

Co do moich prac literackich, o tych nie warto wspominać. Zajęciem się w owym czasie poznamieniem, zgrębie-
niem dzieł Szekspira i wypracowałem chciałem rozbiory krytyczne wszystkich sztuk jego, aby rodaków mało za-
znajomionych z tym obrzymym geniuszem oswoić. Kilka takich rozbiorów wykończyłem, a praca ta była nader zajmująca i miłą. Zdawało mi się, że podróżuję po nieznanym kraju, w którym za każdym krokiem nowe i najrozmaitsze obrazy napotykać: jedne wielkie, szczytne, — drugie wdzignęte, urocze, — inne rażące i mnięj powabne. Podróż takąwa, wśród skał, przepaści, katarakt, lasów dzie-
wicznych, dolin kwiecistych, ileż wzniosłych i miłych zos-
taawiła wrażeń!

Wspomniałem o szkółce wiejskiej, którą się zajmo-
wałem, i tu chcę się nad nią nieco rozszerzyć; gdyż do-
świadczenie jakiego w usiłowaniach tego rodzaju nabyłem, może się niejednemu przydać. Wiele rozprawiano, wiele pisano o konieczności oświecenia ludu wiejskiego w na-

rzadko kiedy można się co dowiedzieć, a jedynym źródłem, z którego może publiczność zacczerpnąć wiadomości o tém, co wydział robi, jest urzędowa Gazeta i Lwowska, która od czasu do czasu ogłasza wyciągi z protokołów posiedze-
nień wydziału krajowego. Z świeżo ogłoszonych takich „wyciągów” dowiadujemy się kilka ciekawych rzeczy. Tak np. dowiadujemy się, że statut miasta Lwowa przez sejm uchwalony dla tego nie otrzymał sankcyi cesarskiej, bo „nieznachodził się w statucie postanowienie, że stali urzę-
dnicy gminy mają być wydaleni ze służby dla tych samych powodów, dla których urzędnicy państwa przy władzach administracyjnych ulegają wydaleniu ze służby.” Znaczy to, że ktoś, co miał proces z powodów politycznych, nie-
może być nawet urzędnikiem gminnym. Rząd żąda, aby w statucie było wyraźnie powiedziane, że nasza gmina pod tym względem z urzędnikami swymi tak samo jak rząd ze swymi postępować winna. Urzędnicy gminni muszą więc być pod tym względem zupełnie równouprawnieni z ces. król. urzędnikami.

Dowiadujemy się dalej z wspomnianego „wyciągu”, że wydział krajowy wezwał radę gminną miasta Lwowa do przystąpienia do rokowań, w sprawie zwolnienia fundacyi hr. Skarbka od obowiązku, zabezpieczenia na rzecz miasta, dawania niemieckich przedstawień w teatrze Skarbkowskim. Nieulega wątpliwości, że rada miejska z całego serca poprze wszelkie usiłowania w tym względzie wydziału krajowego. Nieulega jednak także wątpliwości, że rząd usiłować tych nieuwzględni.

Dalej dowiadujemy się z ogłoszonych teraz protoko-
łów posiedzeń wydziału, że p. Piwocki c. kr. radca nad-
worny, którego gminy wiejskie okręglwowskiego wybrały swoim posłem, uznał wreszcie za rzecz stosowną złożyć mandat poselski. O powodach, które skłoniły pana Piwockiego do tego kroku pisałem, w jednym z listów daw-
niejszych.

Między innymi dowiadujemy się wreszcie z tych wy-
ciągów, że posadę zarządcy szpitala głównego we Lwowie porucił wydział tymczasowo niejakemu panu Jelenkowi, chromemu prawie starszkowi, zresztą człowiekowi nad-
zwyczaj uciwielmu, i że uchwaloną przez sejm dotacyę 1200 guldenów dla wysłania ludzi fachowych na wystawę paryską postanowił wydział udzielić pp. Strzelickiemu i Żmurce, profesorom akademii technicznej we Lwowie, z obowiązkiem zbadania szkół technicznych, realnych i przemysłowych za granicą, i zdania sprawy z odnośnych spostrzeżeń. Jak temu wyborowi z całego serca przy-
klasnąć musimy, tak co do powyższych nominacyi, jakkolwiek tylko tymczasowy, zarządcy szpitala głównego, trudno pojąć, co było powodem, że w tak dziwnie nieod-
powiedni sposób urząd ten obsadzono.

Na wystawę paryską wybiera się połowa Lwowa, przy-
najmniej połowa tych, którzy jechać mogą, a wiele osób wstrzymuje się z wyjazdem głównie z powodu obawy wojny, w którą tu u nas powszechnie wierzą i której sobie z różnych powodów życzą. Czy na wystawę etnograficzną do Moskwy kto pojedzie, a mianowicie, czy pojedzie kto z Po-
laków, niewiem; bardzo jednak wątpię, by Polacy z Galicyi byli na tym zjeździe reprezentowani. Agencya moskiewska tu we Lwowie wysłać z Galicyi zastęp dość liczny i wszelkie chcącom wjeździe wiażdź udział czyniła ułatwienia. Chcący się udać na wystawę moskiewską otrzymują bilet wolnego przejazdu tam i napowrót, całe utrzymanie w czasie podróży, pięciodniowego pobytu w Petersburgu i dwutygodniowego pobytu w Moskwie, prócz tego wolny wstęp na wystawę i do wszystkich miejsc godnych widzenia. W chwili obecnej jest dziesięć takich biletów do rozdania; ktoby sobie życzył z nich korzystać, niech się tylko zgłosi do p. Dzie-
dzickiego redaktora Słowa. Skoro zapuka, będzie mu otworzonym. Czy z temi korzyściami połączone są jakie obowiązki dla rządzących i jego agencyi, niewiem; niewiem także, czy „Słowianie” narodowości polskiej i wy-
znania katolickiego z dobrodziejstwa tych korzystac mogą. Wystawa rozpoczyna się 28 kwietnia według kalendarza ruskiego, a 10 maja według europejskiego. Mówię o Rusi, wspomniam winienem o dzienniku tutejszym pod na-
zwą Ruś wychodzącym. Dotąd stoi to pismo pod wzglę-
dem materyalnym pomimo silnej protekcyi źle bardzo.

1) U Victora w Krakowie 1562.
2) U Wierzbły 1565
3) U Łazarza Andryasowicza 1563

Do wczoraj miało ono wszystkiego tylko 34 płatnych abonentów.

Teatr ruski nieistnieje obecnie we Lwowie. Towarzystwo p. Baczynskiego rozwiązało się, bo bez subwencji nie jest w stanie teatr ruski we Lwowie utrzymać się. Teraz dowiadują się, że p. Baczynski zbiera na nowo swoje towarzystwo i wybiera się na Ruś zakordonową do krajów zabranych, na Wołyn, Podole, a tu ma przybyć p. Gromek z Mohilewa z licznem towarzystwem i znacznemi funduszami na rzecz teatru ruskiego we Lwowiezebraniem.

Przyjazd p. Gromeki ma wkrótce nastąpić, część znaczna biblioteki teatralnej przybyła już do Lwowa. Gdzie przedstawienia teatralne odbywać się będą, niewiem, gdyż salę teatralną „domu narodowego“ wynajął zarząd tego domu jednemu z tutejszych szynkarzy na traktynię.

Dowiadują się właśnie o pięknej i ważnej fundacji, zrobionej przez księcia Adama Lubomirskiego, syna księcia Romana. Jest to fundacja naukowa literacka. Książę Adam przekazał rocznie 1000 guldenów na nadgrody dla literatów za ich prace, i to w ten sposób, że towarzystwo naukowe krakowskie ma co lat pięć kapitał 5000 guldenów wraz z narosłemi przez pięć lat odsetkami, według swego widzenia i przekonania między literatów rozdzielać. Część tej kwoty ma być użyta na wydawnictwo dzieł, które towarzystwo za godne wydania uzna. Prezes Towarzystwa naukowego otrzymał właśnie temi dniami dwa tysiące guldenów za dwa lata przeszłe i wkrótce poda całą sprawę do publicznej wiadomości.

Zamordowano tu pod Lwowem w Dawidowie proboszcza miejscowego księdza Flisowskiego i obrabowano go. Dmianym sprawca zbrodni został już wysledzony, i jakkolwiek do zbrodni się nieprzyniósł, ma sąd bardzo uzasadnione poszlaki, w skutek czego uwieczniono go. Jest nim były organista, dwudziestoletni młody człowiek, nazwiskiem Kociumbas. Pieniądze, które księdza zabrał, około 4000 guldenów, znaleziono zakopane w pobliżu Dawidowa. Współwięzień tego Kociumbasa, któremu tenże miał się przyznać do zbrodni, wskazał miejsce przechowania zrabowanych pieniędzy.

Sprawa gimnazjum polskiego, której załatwienia teraz tak mocno się spodziewano, rozwiązana jeszcze nieostała. Wszelkie próby naszej rady miejskiej, wszelkie przedstawiania i wstawiania się namiestnika zostały dotąd bez skutku. Dotąd tylko rząd zbroił, że przynależąc wreszcie miastu prawo nadzoru szkół gimnazjalnych i realnych za pośrednictwem tak zwanych „deputacy“ i nasza rada miejska otrzymała właśnie na „święcone“ wezwanie, aby wyznaczyła „deputacy“, którzyby się zajęli nadzorem szkół wspomnianych. Władza tych deputacy, działających w imieniu miasta, jest bardzo ograniczona, gdyż wolno im tylko wnosić do protokołu i podawać do wiadomości władz wyższych uwagi i spostrzeżenia, tyczące się pedagogicznej strony zakładów szkolnych, ale i to jest już zdolny na polu autonomicznem: zapisać się ją więc godzi, zwłaszcza, że to jest pierwsza od czasów p. Beusta w tym kierunku koncesya.

Berlin, 27 kwietnia *).

VI. Rzadko pewnie kiedy dwa czasu okresy tak były do siebie podobne, jak kwietniowe tygodnie przeszłego i bieżącego roku. Równa chwalebna sytuacja, w handlu i przemyśle równa stagnacya; wszystko jak przed rokiem. Optymiści, owe filary wojennego stronictwa, pełni nadziei i otuchy, dumnie podnoszą głowę o nowych marzjach, o nowych tryumfach. Ale na szczęście, zapałeni ci — to drobniucha garstka! Prawie jednogłośnie odzywa się przeciw nim opinia publiczna, a nawet najpierwsze znakomitości sfer rządowych wręcz im są przeciwni. Tu żadną miarą wojny nie pragną. Wszelako bynajmniej położenia lekceważyć nie należy. Trzeba sobie nieco uprzytomnić tutejsze stosunki: gdyby Prusy rzekły się sans phrase prawa trymania załogi w Luksemburgu, opinia publiczna upatrywałaby w takim ustępstwie utratę nabytków polityki pruskiej z r. 1866. Chodzić więc będzie o wynalezienie drogi, na którejby do zaszczytnej dla stron obu dojść się dało układowi, bez drobnych oręża. Już tę okoliczność, że faktycznie uznano kwestyą luksemburską nie jako kwestyą pruską lub niemiecką, ale jako europejską, możecie jako znaczne uważać ustępstwo. Przystaję tym sposobem na sąd europejskiego kongresu, o którym też od kilku dni coraz głośniej mówią. Jest również rzeczą pewną, że król Belgów przyjechał z propozycjami pojednawczemi, na które tu wiele liczą, a które, jak się samo przez się rozumie, w głębokiej chowane są tajemnicy. Młody monarcha miał już po kilka razy długie rozmowy z królem i hr. Bismarckiem, który ze swego tusculum już do Berlina powrócił, zakupiwszy za fundusz donacyjny, jak słyszymy, znaczne w Pomeranii dobra. W sferach więc dworskich stanowczo są za po-

kojem; król sam w rzeczy samej myśli o przejażdżce na wystawę do Paryża. Tyle pewna, że z kwesty luksemburskiej nie wywiąże się wojna. Czy jednakże krwawe zatargi całkiem uniknąć się dadzą? to inne pytanie, na które trudno odpowiedzieć przecząco. Tak wiele nagromadziło się materiałów palnych; w tak wielu kierunkach utworzona już droga do całkowitego przewrotu stosunków, że wybuch już się stawia nie da.

Co do wojennych przygotowań, zdawaćby się powinno, że Prusy wcale o zbrojeniu się nie myślą. Przecież właściwie organizm ostatniej mobilizacyi utrzymamy dotąd w zupełności i tylko odpowiednich niedostaje uzupełnień, które w razie potrzeby w kilka dni uskutecznić się dadzą.

Z wielką niecierpliwością wyglądają tu otwarcia sejmku, który w poniedziałek zbiera się ad hoc, jak w rządowych zaręczających kołach, tj. jedynie po to, aby orzeknąć co do przyjęcia lub odrzucenia ustawy północno-niemieckiej Rzeczy. Rezultatem przedwzięciem trudno: przyjmie i sejm pruski pomienioną ustawę, lub mniejszość, ustawie przeciwna, niewątpliwie o wiele będzie znacniejszą, aniżeli w parlamencie północno-niemieckim.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Od wczoraj wieje jakiś nowy wiatr pokojowy. Nie tyle przywieszają wagi do wieści nieokreślonych „kompromis“, którego podstawą ma być neutralizowanie Luksemburga, jak do pożyczki, zajętej od wczoraj przez pierwszy dom bankowy na targu pieniężnym. Na rachunek tego domu, za którym poszło i kilka firm drugorzędnych, zakupywano wielką ilość papierów austriackich (po większej części jednak industrialnych) po wyższych, a oddawano weksle zagraniczne po niższych cenach. Rozgorączkowaną spekulacyą poszła za tym przykładem i skutkiem takiego prądu podniosły się papiery na jedną giełdzie o 5%, a o tyleż spadły waluty zagraniczne; co razem wzięwszy, podnosi przeciętną ameliorycy do 10% na jedną giełdzie.

Rezultat tak niezwykły, jak wśród krytycznej sytuacji europejskiej nie spodziewano, zdaje się wychodzić po za ramy codziennego steeple-chase finansowego. Mówiono też, jakoby państwa bezpośrednio interesowane: Prusy i Francya przyjęły w zasadzie myśl kongresu czy konferencyi, i Prusy dały do zrozumienia, że opuszczają fortece, t. j. główny przedmiot sporu, że Francya od projektu aneksyi odstępuje; a na domiar szczęśliwych konjunktur dodawano, że cały ten zwrot pomysłny zawdzięcza ludzkość niezmordowanemu zabiegom gabinetu austriackiego, czyli p. Beusta. Widoczniem jest, że życzenia i nadzieje w tych kombinacyach wielką odgrywają rolę; tak daleko jeszcze rzeczy nie zaszły, żeby już dziś przesądzać, czy się burza da zażegnać; szlachnie bowiem powiada Journal de St. Petersburg, że w dzisiejszych czasach każde państwo, które ma się, może zakłócić pokój europejski. Widzieliśmy na własne oczy, i to nie w jednym wypadku, że przed siłą kory się i powagi, i zasady, i prawo. To nas prowadzi do spostrzeżeń w dwójkim kierunku; raz, że uczucie moralne władców świata coraz bardziej tepieje, a powtórnie, że ludność nie ma jeszcze tego poczucia zbiorowej siły, które imponuje, i zmusza sterników do uwzględniania praw i potrzeb rządzących.

Wracając do sprawy, która obecnie jest na porządku dziennym, trzeba dodać, że wyciąg z artykułu półroczowego dziennika petersburskiego, podany w streszczeniu przez telegram, podniósł także szanse pokojowe. Chciał tu się w tém dopatrzeć pewnej harmonii w zaprzetyaniach na sprawę luksemburską gabinetów: angielskiego, austriackiego i rosyjskiego; powiadają, że taka solidarność intencyi państw większych ułatwia Prusom wycofanie się z tej sprawy.

Za kilka dni, t. j. 1 maja zbierze się sejm chorwacki. Utrzymują dobrze poinformowani, że udało się rządowi znaczną część deputowanych sejmu zagrzebskiego nakłonić do przyjęcia propozycyi węgierskiej, ale że jeszcze dotąd większość nie jest zapewniona. Tak obszernej autonomii, jaką w najgorszym razie otrzymają Kraoaci, Galicya i w najlepszym razie się nie dobieje. Prządawstwo i szkoły, wewnętrzna administracya od centrum zupełnie niezależne; jeśli na tak obszernej podstawie kraj postępować naprzód i swobodnie rozwijać się nie potrafił, to winę przypisać należy woli i zdolności mieszkańców, ale nie instytucjom.

Rozpisanie kongresu etnograficznego w Moskwie (wraz z zaproszaniem tendencyjniemi Sławian austriackich), poruszone zostało widmo „panslawizmu“. Organa publiczne różnych odceńi rzucają klątwę na ochotników podróży. Zdaje się, że Słowacy nie pojedają, natomiast Czesi mają dostarczyć znaczny kontyngens co do ilości i jakości. Mówią, że Palacky, Rieger, Brauner i inni koryfeusz staroczeskiej partyi pojedają przez Warszawę, Petersburg i Moskwę.

Rozważywszy sumiennie wszystkie powody za i prze-

ciw odwiedzinom mówiące, uważam krok podobny za niepolityczny. Niepodobna nie widzieć, że z tamtej strony podtrzymywane i opłacane są nurtowania przeciw Austrii, jak znówu zaprzeczają, że demonstracyjne bratanie się z Moskalmi urzędowymi w terażniejszych czasach, choćby pod firmą „naukowej solidarności“ więcej ciemnych jak światłych przedstawia punktów. Wątpić wolno, czy stosunek Czechów do rządu się poprawi, czy poczucie „wspólnych interesów“ w granicach monarchii austriackiej się wzmoczi, a nareszcie, czy jest podobno, żeby korzyści realne jakiegokolwiek rodzaju mogły zrównoważyć straty moralne, jeśli się konfiguracyi terytorjalnej i granic geograficznych nie spuści z oka. Serbowie, jak słyszałem, nie okazują wielkiej ochoty do jazdy moskiewskiej. W ogóle Serbia wyczuje o rozszerzeniu autonomii jak o panslawizmie, t. j. o zmokszczeniu słabszych szczepów sławiańskich myśli. — Węgierska gwardya przyboczna, która istniała do r. 1848 została przywrócona. Dawniej była także gwardya galicyjska, ale tę, niewiem z jakich powodów, jeszcze przed r. 1830 zwinęto.

Paryż, 25 kwietnia.

Powszechnie tu sądzą nie tylko w publiczności ale i w sferach rządowych, że Prusy, względem na zesłoroczne luki, na trudności wynikające z nowego powołania landwey, oraz na pracę ukonstytuowania się politycznego, żle w obecnej chwili są przysojobione do wojny; z dzienników zaś niemieckich widać, że z tamtej strony Renu podobne mniemanie istnieje o Francyi. Są niektóre wskazówki, dla których istotnie przypuszczyc można, że ani tu ani tam się nie mylą; dziwnem więc byłoby zrządzenie, jeźliby mimo to przyszło do rychłego starcia się dwóch potęg. A do tego jednak wciąż zdaje się wszystko jeszcze biegnie. Ze słów niektórych figur dworskich miałem świeżo sposobność wnioskować, że w Tuileryach dość mocno są przekonani, iż wojna jest nieuniknioną i że za miesiąc już rozpoczęta będzie. — Przygotowania wojenne coraz otwarciej się odbywają — rezerwy powołane, marynarzy werbują, koni coraz więcej skupują i ściągają od chłopów, między których na przekarm rozdane były (takich było 20,000), exoneracye od służby zawieszono, główne dowództwa już powyznaczone — i tak nad Renem ma dozwodzi cesarz i Mac Mahon; generałowi Montauban-Palikau, niezaprzeczenie jednemu z najzdolniejszych wodzów francuskich ma być powierzona dowództwo ekspedycy batyckiej. Co się tyczy jednak nagromadzenia sił na wschodzie Francyi, o którym tak wiele piszą gazety niemieckie, to dotąd jest ono mało znaczne. — Opinia wielkiej masy publiczności nie jest jeszcze nadzwyczaj poruszona, mniej może jak przed dwoma tygodniami — i tak zapewne zostanie aż do chwili stanowczej. Dzienniki wprawdzie wszystkie prawie wołają hejże na Prusaka! nawet Journal des Débats i Opinion nationale, które, quantum mutati..., zeszłego lata tak gorliwie gardłowały na cześć i pożytek p. Bismarcka. — Przed trzema dniami w oknie składu muzykaliów postrzęgłem wystawiony nowy zeszyt nut z napisem Le Rhin allemand. Znalazłem w nim znane słowa Alfreda Musset, w których między innymi powiada:

Nous l'avons eu, votre Rhin allemand;
Son sein porte une plaie ouverte,
Du jour où Condé triomphant
A déclairé sa robe verte.

Ou le père a passé, passera bien l'enfant.

Książę Napoleon drugiego dnia świat wyjechał do swej wili Frangins nad jeziorem genewskim; zauważano tu, że po raz pierwszy Monitor wzmiarkuje o takowej wycieczce, dodając, że nieobecność kuzyna cesarskiego będzie bardzo krótka, — co może połączyć należy z wiadomością, że książę kazał nagotować swoje powozy chodowe. Jak tej podróży tak i przybyciu hr. Walewskiego do Florencyi, gdzie niebawem 2 razy się widział z p. Ratazzim, nowiniarze przypisują cele polityczne. Domyśлом spekulatorów bursowych najwięcej jednak daje zatrudnienia p. Bismarck. Nie jeden giełdowicz z radością zastawiłby duszę, byle dowiedzieć się, co on myśli? — co on robi? Bo nie chcą oni wierzyć, by człowiek tak pilny i sumienny w obowiązku mógł używać czasu wiejskiego w chwili tak ważnej; to też niektórzy utrzymują, że do folwarku na Pomorze wysłał tylko kamerdynerów, sam zaś cichaczem pojechał do Petersburga, by tam ostatecznie przypieczętować alians z carem. Dyplomacya tymczasem moskiewska chce być wyraźnie na dół zręczna — depesza telegr. z 22 kwietnia podaje opinie dwóch ministerjalnych organów: Journ. de St. Pétersb. ostrzeżę przeciwko nadziei w pokojowych, Siewer naja Poczta stanowczo przemawia uspakajająco! Co się komu podoba.

Przedwczoraj wieczór depesza od ks. Latour d'Auvergne przyniosła tu zapewnienie korzystnej dla Francyi postawy londyńskiego gabinetu. Zachowanie się jego, jeśli się nie myle, określa się w ten sposób: w razie wojny z Prusami, neutralność przychylna dla Francyi — w razie

wmieszanie się Rosyi i wystąpienia na Wschodzie, czynny udział. Nie zbyt dawno w rozmowie z pewną osobą polityczną francuską lord Stanley wyrzekł: „Anglia jest wyspą, krajem odosobionym od Europy, i jako taki pragnie jak najdłużej żyć w pokoju. Gibraltar dziś już stracił na wadze, bo z nowemi pancernymi statkami można go łatwo przebyć pod ogniem naszych dział; a co do Stambułu można znaleźć pewne kombinacye i rokjemie. Ale trzech punktów Anglia musi pilnować czujnie, nie-ublaganie, do ostatku sił — temi są: „Malta, Antwerpia i Egipt.“ Czemże więc polityka Napoleona pozyskała sobie opasłego lecz „czujnego“ Brytana? Byłoby to, jak niektórzy przypuszczają, układami co do Suezu?

Przybycie generała Govone zostało odwołane, ale za to mówią, że Włochy na wypadek wojny zobowiązują się postawić 50,000 żołnierza, które atoli Francya swoim kosztem utrzymać będzie.

Znacie projekt, podany przez Austrya, przyłączenia Luksemburgu do Belgii i w zamian ustąpienia małego kawałka tego kraju na rzecz Francyi. Austrya w tej chwili od wszystkich najtroskliwiej zapewne stara się o utrzymanie pokoju, bo nikomu też wojna tyle nie grozi co jej. Rany przeszloroczne, pełno trudności wewnątrz, na wschodzie i na północy sąsiadstwo nader niepokojące, na zachodzie dawni sprzymierzeńcy, którzy w jasny dzień przechodzą do przeciwnika, a więc odcięcie od Francyi; przytęm tracąc wpływy na sprawę niemiecką, nie straciła ona 7 milionów niemieckich poddanych, a ci, nie wiadomo czy powiedzieli w razie jej wystąpienia przeciw Prusom. Wszystko to są najeżone szkopyły, które dziś w oczach polityków austriackich dobrodziejstwa pokoju niesłychanie podnoszą muszą. — Ks. Grammont wyjechał do Wiednia rychlej jak ostatniemi czasy postanowiono było.

Mówią, że przed tygodniem między Francją a S-wecyą traktat już podpisano; naturalnie notuj to z wszelkiem zastrzeżeniem.

Jako ilustracya usposobienia „niemieckiej“ ludności Alzacyi może posłużyć wykaz, świadczący jako w marcu i kwietniu b. r. z tej prowincyi zaciągano się do wojska więcej ochotników niż zeszłego roku w odpowiednim czasie. Sam, za mego tam pobytu, miałem grzeczność poznać serdeczną nienawiść Alzaccyków do Prus i ich temperament wojowniczy. Dość przypomnieć niemieckie nazwiska generałów pierwszego cesarstwa — wszystko to dzieci Alzacyi; skaradnie mówią po niemiecku, gorzej jeszcze po francusku, ale biją się dzielnie i pewno pierwsi krzykną: Allons patrie les Brussiens! Z naszej opieszłości i nieogłędności germanizm ubił sobie wprawdzie szerokie gościńce na wschód, ale „Drang nach Westen“ napotkał twardsze przeszkody jak ze strony naszej.

W zesłał niedziela i poniedziałek ruch był wielki na wystawie — przeszło 162,000 osób zwiędziło ją przez te 2 dni. — Mówię tu o wystawie na placu Marsowym, bo w Palais de l'Industrie na Polach Elizejskich, oprócz tego od 15 kwietnia otwarta coroczna wystawa sztuk pięknych.

I tu na obczyźnie Polacy trzymają się starodawnych zwyczajów; to też i tego roku w wielu domach zastawione były stoły ze święconem. „Le bñit polonais“ w hotelu Lambert, opisane było w dziennikach francuskich; wiele też osób zebrało się przy święconem u jen. Zamoyskiego, u pp. Gałgowskich, u pp. Tańskich, w Szkole Batynolskiej, w zakładzie Sióstr polskich. Ale oprócz tego i w wielu innych rodzinach emigrantach, w oddalonych częściach miasta, na 4 i na 5 piętrze spotykały się znajomi i rodacy i dzielili się wielkocnoćmi jajkiem i plackiem, wymieniając nawzajem te nigdy nie zużyte życzenie: „daj Boże na rok przyszył w kraju.“

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Wszystkie dzienniki polskie, które mamy dziś przed sobą, uważają sytuacyą obecną jako bardzo groźną, wojnę zaś prusko-francuską jako fakt nieuchronny i będący tylko już kwestyą czasu. W zapatrywaniu tém zgadzają się i warszawskie pisma, w których mianowicie Gazeta Warszawska odznacza się nadzwyczaj jasnym i wzmianką przegladem politycznym. Zdziem Czasu, które Gazeta Narodowa podziela, nie może Francya nadal wytrzymać nacisku polityki pruskiej na wszystkie jej stosunki zewnętrzne, a może i wewnętrzne, jeżeli zatem cesarz Napoleon dziś odstąpił od zamiaru nabycia Luksemburga, któryby zbliżał granice Francyi do Holandyi, i odgraniczał Prusy od Belgii, to znać, że chwilowo nie może lub nie chce wystawiać się na wojnę, która wszelako koniecznym jest następstwem zesłorocznych zdobywek pruskich. Gazeta Narodowa w tak ostrych wyrazach nicuie politykę hr. Bismarcka i dążność paugeranizacyjną północno-niemieckiego Związku pod sztandarem zasady „sila przed prawem!“ — iż niepodobna nam ze względów łatwych do odgadnięcia, powtórzmy nawet treści jej artykułu, który kończy wyrażeniem nadziei, że od lo-

* Z niepolitekiego źródła.

ulegli zlym, nałogom, właściwym włościom polskim, niewiele z nich wyszło na pracowitych i uczelnych gospodarzy. W mojej szkole piotrowskiej nauczycielem był poczciwy, moralny, gorliwy, dawny sluga w tym zawodzie u mego stryja biskupa, Ignacy Dziadzkowski, który z rzadką cierpliwością i wytrwaniem oddawał się owożkiom swego powołania. Ja sam parę godzin dziennie zwykłem był skłóce poświęcać i sam byłem niektórych przedmiotów nauczycielem, a przynajmniej kierownikiem nauczyciela. Z początku z trudnościami mi przychodziło, nakłonić rodziców, aby dzieci na naukę przyjeźdali, przy wytrwałości jednak i dzieci do niej przywiązali i o jej użyteczności przekonali rodziców. A tak wkrótce moja szkoła wiejska kilkadziesiąt uczniów obojęt pilnie liczyła. Dzieci schodziły się o godzinie 8 z rana, rozchodzily się o 12. Pierwszą czynnością był pacierz głośnie odmówiony, następowal po nim przeglad rąk i włosów. Ręce czy wymyte były, włosy czy wyczesane. Czytanie, pisanie, nauka religii, rachunki, historia polska w skróceniu. Z geografii i niektóre wiadomości. Język i nawet gramatyka polska stanowiły cały program szkolny. Zastosowawszy system Lankastra, przy początkowej nauce czytania, głośnie, razem i w takt ręką wybijając sylaby, uczyli się dzieci sylabizować, razem więc ich uwaga zajęta była, nauka połączona z zabawą i postępy były dość spieszne. Staraliśmy się o najpilniejsze czytanie. O kształtne pismo małośmy dbali, bacząc, że włościomian piśmienny zwykł się być kierować na ekonomia, pisarza i usiłował zaraz wyjść z swego stanu. Rachunki doprowadziliśmy do najładniejszych, do reguły trzech i niektórzy uczniowie nadzwyczajnie do nich usposobienie okazali. Historia święta i polska bardzo ich zajmowała i Piętgrym z Dobromila był ich ulubioną książką. W języku polskim wprawialiśmy ich w poprawną ortografiją i mowę, nie zacierając bynajmniej charakteru właściwego ich językowi, nie strofowaliśmy ich więc o wyrażenia przez nich tylko używane, lecz poprawialiśmy ich w błędnem wymawianiu wyrazów np. w użyciu przedimka bez za przez, przez za bez, jako to: Szedł bez most, poszedł przezemnie i w tym podobnych uchybieniach językowych. Starsi uczniowie wypracowywali zadania polskie, zastosowane

do ich pojęć i do ich stanu i niektórzy odznaczali się w zadziwiający sposób, tłumacząc wcale nie źle, wcale nie źle myśli. Na pamięć uczyli się z wielką chęcią wierszy, jako to: bajek Krasickiego i Morawskiego, niektórych poezyi Karpińskiego i Brodzńskiego i wyciątków z Ziemiaństwa, które z upodobaniem powtarzali i nieraz przy wydarzonej okoliczności powtarzając zastósowywali. Uczuliśmy ich także początków gramatyki polskiej i doświadczyłem, że ta nauka, która nam się tak słuska i nieprzyjemna wydaje, dla umysłów grubych i nieokreślonych bardzo jest korzystną. Zastępuje bowiem dla nich filozofiją, logikę, przymusza ich do zastanowienia się, do skupienia uwagi, jest dla nich gimnastyką myśli. Gdy taki bieg nauk szkolny napełnić, w sierpniu zwykłe, w dzień święta mego ojca 7 lub mojej matki 15, następowal popis publiczny, na który i całą wieś i sąsiadów spraszalem. Odbywał się on wśród ogrodu, w parowie pod cieniem wyniosłych i gęstych liściem okrytych drzew. Girlandy z kwiatów i listki zawieszono były od drzewa do drzewa, trofea z nareżdzi rólńicznych każde drzewo ozdabiała a przy nich napis stosowny z Ziemiaństwa polskiego był umieszczony. Snopki świeżo użętego zboża uzupełniały ozdobę tego miejsca. Po parogodzinny popis, któremu rodzice uczących się dzieci z wielką uwagą i nieraz ze łzą w oku przysłuchiowali się, rozdawane były nagrody w książkach celującym uczniom, czytane pochwały uzyskane przez pilniejszych, nakoniec wnoszone kosze, mieszczące różne podarki, mające posłużyć za pamiątki popisu. Każde z dzieci otrzymywało taki podarunek, którego wartość zastósowana była do jego pilności i sprawowania się. Były więc tam dla chłopów, kapelusze, czapki, nożyki, książki do nabożeństwa, buty, nawet sukmanki; dla dziewcząt także książki, paciorki, wstążki, chustki, nawet gorsety. Po popisie następowal styły podwieczorek, luczne i wesole płasy, uczalaliśmy i bawili i dzieci i rodziców.

Młodzież wiejska w naszym kraju zadziwiająco okazuje zdolność i ochotę do nauki, byle ją tylko umieć zachęcić i przywiązać do niej. Dzieci słowiańskie nie podobniejsze są w żywości pojęcia od mieszkańców innych krajów. Natura nie była dla nich pod tym względem macocha, ale na tym rodzice cięży jakieś przekleństwo, jakby na po-

koleniu Chama. Ród ten przed wiekami wolny — od tylu wieków niewolą przygnębiony, spodził się, znikczemniał, skazył się licznemi ohydami nałogami, pojęcie jego zgubiło i stepło się i wytrwałej trzeba pracy, aby je okrzęścić, wyksztalcic a szczególnej w wyksztalceniu utrzymać. Dzieci słowiańskie łatwo przyjmują naukę i umysłową i moralną, ale jeszcze łatwiej ją postradają, — skoro opuszczają szkołę, wróciwszy do domowych zatrudnień — do przykładów rodzicielskich i sąsiedzkich, przemijają się nałogami i narowami właściami ich narodowi i stanowi — i stają się takimi, jakimi byli ich ojcowie i praojcowie. Lecz aby w dzisiejszym stanie oświaty i dobrego bytu włościom szkół wiejska choć krótko trwałe owoce wydała, nie dość jest założyć szkoły, zebrać dzieci, ustanowić bakalarza, trzeba jeszcze aby ktoś z wyższóm od niego wyksztalceniem, z serdeczniejszą gorliwością zajął się temi dziećmi, czuwał nad tym nauczycielem; bez tego mogą się uczniowie wiecej nauczyć, czytać, pisać, ale w moralności i oświacie kroku nie postąpią. Tę straż nad założoną szkołą trzymać musi pan, pani włości lub, co bywa najuczestniejszem, pleban miejscowy. Zastanowimy się nad charakterem ludn. naszego, przekonaniem się, że prawie wszystkie jego wady, że nawet ubóstwo i niedza jego pochodzą z braku uszanowania cudzej własności, jakim się ród słowiański odznacza. Niech tylko lud nasz nauczy się cudzą własność szanować a zaprawdę dojdę do swojej godziwym sposobem. — Aby godziwie dojdę do niej, trzeba być i pracowitym i przetrzymać i nawet trzeźwym, a wtenczas jeżeli nie znajna, to przynajmniej osłaniają się te trzy haniebne wady polskich włościom, złodziejstwo, lenistwo i pijaństwo. — wtenczas ustana też barbarzyńskie nałogi jego wypasania jak lud zboża sąsiadom, obrywania owoców w cudzych ogrodach, łamania drzew przy drogach sadzonych, niszczenia płotów, omijania dróg przez pola zasiane, dopuszczanie się szkód w lesie i niczém niepomamowana chęć przywłaszczania sobie, choćby najdrobniejszego kawałka żelaza, której żaden prawie z włościom oprócz się nie może. W szkole więc wiecejkiej wpajanie w młode umysły oprócz wyobrażeń religijnych uszanowania dla cudzej własności powinno być najpierwszem staraniem. Następnie przyzwyczajanie do ochęd-

stwa jest nie mniejszą koniecznością, dalej młodych włościom należy przejmować zamiłowaniem ich stan i dawać im poznać, że szczęście rólńików od nich samych zależy, i jakie są warunki dojścia do tego szczęścia. Niech nado uczyć się poznawać wartość czasu i korzystać pracy. Siewem walka z wadami właściwimi naszemu ludowi wiejskiemu i wpajanie przymiotów przeciwnych tym wadom, powinno być najgorliwsiem usiłowaniem i nauczyciela szkolno wiecejskiej i tych, którzy nad nią czuwają. Tym tylko sposobem skrótki po wszech zakładane mogą jakąkolwiek choć chwilową przynieść korzyść, i jeżeli nie wszystkim to przynajmniej kilku przyszłych rólńików ulepszyć i wyksztalcic.

Wśród tych zajęć upływał mi czas na wsi; nie byłem też pozabawiony towarzystwami, tak w bliskim sąsiedztwie, jak i w dalszem: w Puławach i w Niezdowie. W Puławach coraz wiecej przychylni przyjaźni doświadczałem, coraz wiecej przyzywałyem się do ich mieszkańców, których enoty i zasługi, coraz lepiej oceniałem. Książna generałowa szczególniejszą zaszczycała mnie łaskawością, której miły nader a niespodziewany dowód otrzymałem. W ciągu lata, gdy przybył do Puław, zawiozła mnie na kępe, która się coraz wiecej ozdabiała, i w uroczy zamieniła się ogród. Gdy w nią objeżdżał nowę drogę, podziwiał nowo utworzone widoki, z jakimiżę zadiwieniem i wdzięcznością ujrzał w jednym z najprzyjemniejszych zakątków kępy, w sąsiedztwie pamiętki Delilowy poświęconej, wśród cienia drzew i woni kwiatów, położony kamień z napisem: Kajetano woi Kozmiannowi, autorowi Ziemiaństwa, wdzięczni włościom i ścianie. Dziś śladu tego kamienia nie ma na kępie, dziś już kępy nie ma. Pamiątki tylko tej, pamiętki pozostała w tym wierszu z Ziemiaństwa, wdzięcznością natchnionym:

I ja byłem w Arkady — nim powieki zmrzę
Miałem kamień — i napis — niech na nie zasłużę,
kóry to wiersz w druku opuszczonym został.

I ja moją wdzięczność okazać chciałem i w tym roku na dzień święta księżnej przesałem jej bezimienny opis kępy, którego autora łatwo odgadniono — opis ten umieszczony został w Pokłosiu Poznańskim w roku 1853.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

64,997 70,864 70,901 71,476 74,750 75,885 76,756 77,755 80,002
81,374 82,157 82,217 82,763 82,965 85,944 86,566 i 91,573.
Berlin, 27 kwietnia 1867.
Król. jeneralna dyrekcja loteryi.

Gdańsk, 27 kwietnia. Pogoda niestała, po większej części dziszta i chłodna. W Anglii transakcje zbożowe w początku tygodnia były mniej ożywione. Za pszenicę rajową przy słabym kupnie płacono tylko 84 1/2 za 100, a za pszenicę węgelską 84, a za pszenicę węgelską 84, a za pszenicę węgelską 84. W Belgii pomimo dość znacznych dowozów i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ceny się wznosiły. Na naszym placu w początku tygodnia kupnił był słaby. Ceny pszenicy wyborowej utrzymały się bez zmiany, ale ceny gatunków średnich i podrzędnych nieco się chwały i miały tendencją do zmniejszenia się. Od piątku kupnił był dobry, ceny się wznosiły a w sobotę podniosły się o 10 do guld. na łaszcie. Żyto w ostatnich dniach o 6 guld. droższe na łaszcie. Sprzedano w ciągu zeszłego tygodnia pszenicy szefii 156,000, żyta 6000, jęczmienia 600, grochu 1200. Płacono za szefiel berliński 55 funt. celnich:
funk. int. funk. int. tal. ser. fen. tal. ser. fen.
Pszenicy jasnej 79 7 do 83 5 3 15 do 3 23 4
" szklistej i " 80 16 " 85 4 3 13 4 " 3 26 8
" psirdej 77 8 " 80 26 3 10 " 3 13 4
Żyta (81 1/2 funt.) 2 3 4 " 2 7
Jęczmienia (72 funt.) 1 18 " 1 23 6
Owsa " 1 28 " 2 2 6
Grochu (90 funt.) " 1 28 " 2 2 6

Toruń przebyło pszenicy 229,380 szefiel, żyta 24,720 szefiel, grochu 420, siemienia lnianego 600, 1766 centnarów kukuch lnianych.
Kursa zamian: Londyn 6.20 1/2, Amsterdam 14 1/4, Hamburg 151 Warszawa 75 1/4.

Aleksander Makowski i Sp.

***Mała.** Berlin, 27 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5/8 - 5 tal., nr. 1 5/8 - 1/2 tal., mąka rzana nr. 0 4 1/2 - 1/2 tal., nr. 0 i 1 1/4 - 4 tal. plac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 28 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5/8 - 5/8 tal., mąka rzana nr. 0 i 1 4 - 4 1/2 tal. plac. za centn. bez akcyzy.

Daniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 25 kwietnia.
Pozn. nowe listy zast. 4% 84 1/2 plac. Pozn. listy rent. 85 1/2 plac. Pozn. akcje banku p.ow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. prow. żąd. — Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obrzy — żąd. Pozn. 4 1/2% obl. pow. — żądano. Bank polsk. 76 plac.

Żyto: na wiosnę 59 1/2 - 60, na kwiec. 59 1/2 - 60, na kw-maj 57 1/2 - 58, na maj-czerw. 56 3/4 - 57, na czerw-lip. 56, lip-sierp. — tal. plac.
Okowita: (z beczką) wypow. 30,000 kw., na kwiecień 15 3/4, na maj 15 3/4, na czerw. 16 1/4, na lip. 16 1/4, na sierp. 16 3/4, na wrzesień 16 1/2 tal. plac.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu. 29 kwietnia 1867

	tal.	sz.	tal.	sz.	tal.	sz.
Pszenicy pięknej szefiel. 16 garn.	3	15	3	7	13	6
" " " " " " " "	3	7	3	7	6	6
" " " " " " " "	2	25	2	27	6	6
Żyta ciężkiego " " " "	2	13	2	13	9	9
" " " " " " " "	2	9	2	10	10	10
Jęczmienia dużego " " " "	1	10	1	10	6	6
" " " " " " " "	1	10	1	10	6	6
Owsa " " " "	1	10	1	10	6	6
Grochu do gotow. " " " "	1	10	1	10	6	6
" " " " " " " "	1	10	1	10	6	6
Rzepliu zimowego " " " "	1	10	1	10	6	6
Rzepliu zimowego " " " "	1	10	1	10	6	6
Rzepliu letowego " " " "	1	10	1	10	6	6
Rzepliu letowego " " " "	1	10	1	10	6	6
Tatarki " " " "	1	10	1	10	6	6
Perek " " " "	1	10	1	10	6	6
Masła gara. " " " "	1	10	1	10	6	6
Koniczyny czerw. " " " "	1	10	1	10	6	6
Koniczyny białej " " " "	1	10	1	10	6	6
Sienna, cent. " " " "	1	10	1	10	6	6
Słomy, " " " "	1	10	1	10	6	6
Oleju, " " " "	1	10	1	10	6	6
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	15	29	6	15	27	6
dnia 27 kwietnia " " " "	15	29	6	15	27	6
dnia 29 " " " "	15	29	6	15	27	6

Giełda berlińska, 27 kwietnia.

Tak wyższe kursa parzytkie jak i pomyślniejsze wiadomości polityczne wpłynęły tak korzystnie na usposobienie dzisiejszej giełdy, że przy bardzo ożywionym obrocie kursa znaczenie się znowu podwyższyły.

Walory pruskie: Dobr. pół. pozna. (4 1/2%) 96 1/2 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 99 3/4 plac. Obl. pstwa (3 1/2%) 75 1/4 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 115 1/4 plac.
List. zast. Zach-prusk. (3 1/2%) 74 plac., do (4%) 80 plac., do (4 1/2%) — plac., Pozn. nowe (4%) 84 plac., Pozn. (4%) 85 plac., Prusk. (4%) 86 plac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 44 żądano. Poż. narod. (5%) 51 plac., Losy z roku 1854 (4%) 52 1/2 plac. Losy kred. z r. 1858 60 plac., Losy z r. 1860 (5%) 60 1/2 plac., Losy z r. 1864 (5%) 36 plac., Poż. w sr. roku 1864 (5%) 59 1/2 plac., Ros. pożycz. prem. z r. 1864 (5%) 87 1/2 plac., Ros. polsk. obl. skarb. (4%) 58 plac., Polak certifi. Lit. A. po 300 złp. (5%) 85 plac., do cząstki po 500 złp. (4%) 90 żądano, Polska lista poz. 3 em. w rs. (4%) 51 1/2 plac., Włosk. pożycz. 1864 (5%) 51 1/2 plac., Amer. pożycz. (6 1/2%) 75 1/4 plac., Akcje kol. żel. Kol.-mind. 128 1/2 plac., Gal.-Kar.-Ludw. 75 1/2 plac., Austr. franc. 97-99 plac., Warszawa-wied. 55 plac., Banki itd. Austr.-cred. mob. 62 1/2 plac., Pozn. pr. 94 plac., Śląsk stow-bank. (4%) 103 plac., Certyf. hipot. Habera (4 1/2%) 100 plac., Hansem. (4 1/2%) 96 plac., Henckel (4 1/2%) — plac., Obl. hip. szl. stow-bank. (4 1/2%) 100 1/2 plac., Meining. (4 1/2%) 93 1/2 plac.
Kurs gotówkowy i pap. pien.: Frdr. pruski 113 1/2 plac., ldr. 111 1/2 plac., suwerny 6.21 plac., nap. 5. 10 1/2 plac., półmopar 5. 16 plac., doll. 1. 12 plac., Zagraniczne bank. 99 3/4 plac., Austr.-bank. 76 1/2 plac., Ros. bank. 76 1/2 plac., Dyskonto bankowe 4. 10 plac., w miejscu 2000 funt. 78-82 tal. 2000 funt. na kwiec. 84-85 1/2 plac., maj-czerw. 83-84 plac., czerw-lipiec 83-82 1/2 plac., paź-plac. i żąd. lip-sierp. 80 plac., sierp-wrzesień 76 wrzesień-paździ. r. 74 tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 62 tal. plac., na wiosnę 60 1/2-59 1/2 plac., maj-czerw-lip. 60 1/2-59 1/2 plac., paź-plac. i żąd. lip-sierp. 59 1/2-59 1/2 plac., lip-sierpień 57 1/2-57 1/2 plac., wrzes-paździ. 55 1/2-54 1/2 plac., paź-plac. i żąd. 55 tal. plac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 44-52 tal. szlaski 49 tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 31-34 tal., czeski 33 1/2 tal. plac., na wiosnę 32-31 1/2 plac., maj-czerw. 29 1/2-31 1/2 plac., czerw-lipiec 28, lip-sierp. 31 1/2-3 1/2 plac., wrzes-paździ. 28 tal. plac. Groch: 2250 funt. w miejscu do gotowania i na paszę 54-66 tal. Oliej rzepliwowy: 100 funt. w miejscu bez beczi 10 1/2 tal. plac., na bieżący miesiąc i kw-maj 10 1/2-10 1/4 plac., maj-czerw. 10 1/4-10 1/4 plac., wrz-paździ. 11 1/2-11 1/2 plac., paź-plac. i list-grud. 11 1/2 tal. plac. Oliej lniany: w miejscu 13 tal. plac. Okowita: 8000 kw. Tral. w miejscu bez beczi 16 1/2-17 1/2 plac., na bieżący mies., kw-maj i maj-czerw. 16 1/2-17 1/2 plac., paź-plac. i żąd. 17 1/2-16 1/2 plac., czerw-lipiec 17-16 1/2 plac., lip-sierp. 17 1/2-17 1/2 plac., paź-plac. i żąd. 17 1/2-17 1/2 plac.

Giełda wrocławska, 27 kwietnia.
Konieczna czerwona, ceny bez zmiany; poślednia 11-12 tal., średnia 13-14 tal., piękna 15-16 tal., bardzo piękna 17 1/2-18 tal., Koniczyna biała, ceny bez zmiany; poślednia 15-18 tal., średnia 20-22 tal., piękna 23-24 tal., bardzo piękna 26-27 tal. Żyto: 2000 funt., ceny podnoszą się; wypow. 1000 cent., na kw-maj 61 tal. plac., kw-maj-60, maj-czerw. 58, czerw-lipiec 58 1/2, lip-sierp. 55 plac., wrzes-paździ. 52-53 1/2-53 tal. plac. i żąd. Pszenica: na kwiec. 83 tal. plac., Jęczmień: na kwiec. 53 tal. plac. Owies: na kw. 49 tal. plac. Rzep: na kwiecień 92 tal. plac. Oliej rzepliwowy, ceny bez zmiany, w miejscu 10 1/2 tal. plac., na kw-maj i kw-maj 9 1/2 plac., maj-czerw. 9 1/2-9 1/2 plac., wrz-paździ. 10 1/2 tal. plac. Okowita: ceny stałe, wypow. 10,000 kwart., w miejscu 16 1/2 tal. plac., 16 1/2-16 1/2 plac., na kw-maj 16 1/2-16 1/2 plac., maj-czerw. 16 1/2-16 1/2 plac., czerw-lipiec 16 1/2 plac., lipiec-sierpień 17 1/2 tal. plac. i żądano.

Zubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów złotego 33-44 srg., niebies. 33-42 srg.

Na targu:	piękna.	śred.	pośled.
Pszennica biała	100-103	98	93-95
" " " " " "	100-102	98	94-96
Żyto	—	77	74-75
Jęczmień	58-60	56	51-54
Owies	38-39	37	34-36
Groch	63-70	66	58-63
Rzep	194 134 164 srg.		
Rzepik zimowy	130 170 160 "}		
" " " " " "}	156 146 136 "}		

Giełda warszawska, 27 kwietnia.
Pszenica: obrót ożywiony a ceny podnoszą się; w miejscu 85 funt. żółta i białostrza 89-97 tal., piękna ciężka wyższe płacona; poślednia 83-88 tal., 83-85 funt. żółta na wiosnę 95-96 plac., maj-czerw. 90 1/2-92 plac., czerw-lip. 89 1/2 plac., 89 plac., lip-sierp. 88 plac., wrzes-paździ. 84 tal. plac. Żyto: wyżej płacone; 2000 funt. w miejscu 58 1/2-61 tal. plac., na wiosnę 58 1/2-59 1/2 plac., maj-czerw. 58 1/2-61 tal. plac., płacono i żądano, lipiec-sierpień 57 płacono, wrz-paździ. 54 tal. plac. i żąd. Jęczmień: szlaski 69-70 funt., na wiosnę 49 tal. i. Owies: 47-50 funt. na wiosnę 34 tal. plac. Oliej rzepliwowy: ceny trzymają się; w miejscu 11 tal. plac., na kw-maj 10 1/2 plac., 1/2 plac., wrzes-paździ. 11 1/2 plac. Okowita: wyżej płacona; w miejscu bez beczi 16 1/2-17 1/2 tal. plac., na wiosnę i maj-czerw. 16 1/2-17 1/2 plac., czerw-lip. 16 1/2 plac., lipiec-sierp. 17 tal. plac. i żąd.
Zapowiedziano: 50 w. pszenicy, 40,000 kwart okowity.
Na dzisiejszym targu: Pszenica: 83-96 tal., żyto: 56-60 tal., jęczmień 45-48 tal., owies 30-34 tal., groch 54-60 tal., siano 20 srg. do 1 tal., słoma 6-7 tal., kartofle 24-28 srg.

Giełda warszawska, 26 kwietnia.
Listy zastaw. 100 rubl. 77 1/2 plac. — Oblig. skarb. (ra. 100) — żąd. — Akcje kolei żelaz. warszaw-wied. — plac. — Akcje kolei żel. warsz. byd. — plac. — Nowa pożycz. ros. z r. 1864 prem. (5%) 109 plac. — Listy lik. (4%) 55 1/2 plac. 55 1/2 żądano.

Berlin, 28 kwietnia. Kurs dzisiejszego obrotu przywa-Debatté (zob. telegamy) podwyższył przy dobrze usposobieniu wszystkich kursa. Notujemy: Austr. akcje kredyt 164 1/2-165 1/2 plac., losy z 1860 r. 63 1/2-62 1/2 plac., pożyczka włoska 46 1/2-47 1/2 plac., am-ryk. 76-76 1/2 plac., akcje kolei kol. mind. 132-136 plac.

Nadesłano.

Placenie gotówką.

Osobom porządek lubującym i oszczędnym nie możemy dość usilnie polecić domu **kr. awyglu**, 47, rue Neuve des Petits Champs, Paryż; sprzedaje on au comptant i daje 15 pct. rabatu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym czynności domu naszego rozpoczęliśmy, i zarazem donosimy, iż głównie zajmować się będziemy:

1. Posrednictwem przy kupnie i sprzedaży wszelkich produktów, jako to: zboża, wełny, okowity, chmielu.
2. Posrednictwem przy zakupnie wszelkich materyałów do gospodarstwa potrzebnych, jako to: węgla, wapna, guana, nasion itd.
3. Posrednictwem przy kupnie i sprzedaży wszelkich papierów publicznych.
4. Posrednictwem przy kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i wiejskich oraz hipotek.
5. Pożyczkami wekslowymi i otwieraniem rachunków bieżących.
6. Spedycją.

Berends & Pilaski.

W czwartek dnia 2 maja odprawi się w kościele kórnickim nabożeństwo żałobne za duszę s. p. **hr. Tytusa Działyńskiego.** [2581]

Posiedzenie

radę reprezentantów miasta Poznania na dniu 1 maja 1867, z południa o godzinie 3. Porządek dzienny:
1) emerytowanie nauczyciela i kantora Mehlose.

2) subskrypcja na akcje na budowę kolei żelaznej poznańsko-frankfurcko-gubenskiej. (podp.) **Pilet.**

3) nieruchomości w Krobi pod liczbą 81, 80 kat. 80 81 położonej są w dziale III pod liczbą 2 dla **Tomasa Urbańskiego** 166 tal. 20 sgr. schedy na mocy działów z dnia 15 stycznia 1849 zapisane.

Właściciel rzeczonej nieruchomości Stanisław Niewiecki twierdzi, że pretensya ta jest zapłaconą, nie może być jednakowoż zaakceptowaną, ponieważ Tomasz Urbański bez wystawienia kwitu w Warszawie umarł, jego mieniem sukcesorowie wprawdzie kwit wystawili, ich legitymacya atoli dostawiona być nie może.
Wzywamy zatem Tomasa Urbańskiego, jego sukcesorów, cesjonaryszów i tych, którzy jakim innym sposobem jego prawa względem tej pretensyi nabyl, aby się najpóźniej w terminie wyznaczonym na dzień 31 maja 1867 r. przed połud. o godzinie 10 przed panem **Wackermannem**, sędzią powiatowym, w tutejszym sądzie zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z swymi prawami do tej należności wyłączeni zostaną, i wymagane pretensyi w księdze hipotecznej nastąpi. Gosyń, dnia 14 grudnia 1866. [1119]
Królewska Deputacja Sądu powiatowego.

Na Garbarach Wielkich pod Nr. 49 jest stancya wolna dla studentów, składająca się z dwóch pokojów z osobnym chodem na drugi i pierwszy piętro. W razie żądania mogą tamże i korepetycja być udzielane. [2520]

Agronom. Polak, od 7 lat praktykujący przy gospodarstwie i w dobre zaopatrzony świadectwem, poszukuje od św. Jana r. b. miejsca za ekonomem. Adr. **H. K. L. Łokno** poste rest. [2512]

Młynarz, obeznany z młynem parowym, wolny od woiskowicy, poszukuje miejsca, gdzie — w W. Radziszewskiego Chwał 90. [2535]

Uczniom miejscowego gimnazjum jakiej kolwiek bądź klasy, potrzebującym pomocy w rachunkach lub matematyce, poleca się przy rozpoczęciu nowego półroczca nauczyciel wyższych przedmiotów, którego adres złożony jest w Ekspedycyi Dziennika. [2551]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis **Listy ś. p. Adama Mickiewicza** do Pani Konstancki. Cena 20 sgr.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło **Ciepła wdówka.** Komedia koutuszowa w 3 aktach wierszem przez **J. I. Kraszewskiego.** Cena 22 1/2 sgr. Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi. [2603]

Pisarz gospodarzy, kawaler, poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższe wiadomości ul. Wielka Rycerska Nr. 16. [2550]

Ekonom i pisarz z dobremi świadectwami znajdują miejsce od św. Jana r. b. Zgłosić się można osobicie do **Domu Wiatrowa pod Wągrowcem.** [2582]

Chłopak porządnych rodziców, posiadający przynajmniej dokładne wiadomości elementarne a mający chęć nauzenia się ogrodnictwa we wszelkich gałęziach, znajdzie natychmiast miejsce w **Uzarzewie pod Swarzędzem** u poddanego. Jeżeli będzie pilny, pracowity i posłuszny odbierze roczne wynagrodzenie do 12 talarów. [2549]
Rohnert.

Do zarządu dóbr **Kozuszkowa**, potrzebuję od 1 lipca zdanego **razdęce.** Zgłosić się można listownie z dołączeniem w odpisie świadectw i rekomendacyi do **Dominium Kozuszkowa pr. Woycin.** [2514]

Porządna gospodyni, w średnim wieku, znająca się na kuchni, szyciu i praniu, może znaleźć od św. Jana r. b. korzystne miejsce w **Puszczykowie pod Kostrzynem.** [2607]

Kościół w Nietraszowie pod Świdzą potrzebuje natychmiast zdanego, bezennego **organisty.** [2597]

Już w zeszłym roku przestrzegłem szanowną publiczność w Dzienniku Poznańskim przed oszustem **Dombrowskim**, który, zaopatrzony w fałszywe świadectwo noszące moje podpis i pieczęć kościoła tutejszego, wyłudza pieniądze. Ponieważ oszust ten nadużył tych nie zaniechał, przeto w odpowiedzi na kilkakrotne listowne zapytania oświadczam, iż **Dombrowskiego** nie znam, świadectwa, które okazuje, nie wystawiałem, a jakim sposobem do wysiłków pieczęci kościelnej przyszedł, nie wiadomo mi. Upraszam każdego uczciwego człowieka, aby wspomnianego **Dombrowskiego** jako oszusta i złodzieja oddał w ręce władzy policyjnej. Rybnarzewo, dnia 27 kwietnia 1867. (2588). **Ks. Szymański.**

W tych dniach wyszedł pierwszy zeszyt **Biblioteki arcydzieł historycznych**, z obcych języków na polski przełożonych. Nabyć go można za 10 str. we wszystkich księgarniach krajowych. [2492]
W Poznaniu u **M. Leitgebra.**
Ernest Günther w Wrocławiu.

Sz. interesentem mam zaszczyt donieść, iż **Handel mój strojów damskich** i **Strzeła do Gniezna** dnia 1 maja r. b. przenoszę, upraszając i nadal o łaskawe względy. [2570]. **G. Foerster.**

100 szefiel wielkich kartofli cebulkowych, 100 szefiel bardzo smacznych maczanych Riofrío-kartofli do jedzenia, **100 szefiel białych wielkich kartofli** do jedzenia ma tanie do sprzedania nauczyciel w **Kolozynie**, ćwierć mili od **Tarnowa** oddległym. [2595]

Limfę do szezepiania opsy bezpośrednio z krow wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdej porze roku świeżą **Dr. Pissin**, lekarz praktyk. Berlin, **Schiffbauerdamm 33.** [2425]

Świeżą przesyłką **Hoła wysoku stłodowego** nadeszła do składni głównego **Braci Plessner**, Rynek 91. [2603]

Gospodarstwo, obejmujące 76 mórg roli z kompletem ni budynkami i inwentarzem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gdzie? weksze pan Stanisław Stein w Miłosławiu. [2593]

Umeblowany pokój parterowy dla przybywających do Poznania ze stajnią lub bez stajni jest do wynajęcia, ul. Strzelecka No. 25. (2606).

Znakomite smarowidło dla części machin, które nie narusza mosiężnych i miedzianych części, poleca w butelkach po 3 sgr., funt po 10 sgr. **Apteka Elsnera.**

Prenumerata. Księgarnia **M. Jagielskiego** w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej 30 wydaje własnym nakładem [2547]

PISMA poetyczne i dramatyczne **Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli.)** Wydanie zupełne 6 tomów. Chcący posiadać egzemplarz na papierze pięknym welinowym, niech nadeszle 6 tal. prenumeraty na ręce nakładcy, lecz do 1 czerwca, później tylko egzemplarz na zwykłym papierze nabyć można, gdyż tylko tyle pięknieszyszy egzemplarzy jest wytocznych, ile prenumeratów się zbierze.

Szanownej publiczności donoszę jak najuprzejmiejsz, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w **Bydgoszczy** — na rogu Rynku i Mostowej ulicy — nowo urządzone

Cukiernią i Winiarnią. Wszelkie zamówienia na wyroby cukiernicze będą gustownie i jak najpункtualniej wykonywane. Zawsze będzie usilnem mojem staraniem, wymaganiom wszechstronnie zadość uczynić w nadziei, że nowe me przedsięwzięcie szanowna publiczność temi samemi, co dawniej, zaszczycać raczy względami. **Bydgoszcz, 22 kwietnia 1867**

Emil Kulaszewski.

Uznanie publiczne! Przekonany od lat dwóch, jako obecnie tu zamieszkały, o dobroci i tanioci prawdziwych **importowanych cygar** południowej Ameryki z Nowej Granady u pana **Elb w Dreznie**, i że takowe prawdziwie hawańskim nie ustępują, a więc jak o polowe co do ceny są w różnicy, pod względem dobroci i tanioci, mogą być reklamowane jako jedynym

Składzie ekspedycyjnym pana Ferdynand Elb w Dreznie. Uwiadomiam przytém Rodaków, że na każde żądanie mogą otrzymać próby (jednak nie mniej jak sztuk 25 jednego gatunku) podług cen następujących: Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200. Życzący raczą tylko przy zamówieniu wymienić kolor, jasny, średni lub ciemny, a każde żądanie summiennie i sypiesznie wyekspedowane zostanie. **Drezno, dnia 1 lutego 1867.** [2315].

Mieczysław Preszel.

Kapiele żolowe i morskie w Kołobrzegu. Otworzenie tutejszej pory kąpielnej nastąpi dnia 15 czerwca. Zakłady kąpielno-żolowe otworne będą w początku ozerwa. Do wystrania się o zdrowie, wszystkim żądaniom gości kąpielnych odpowiadają pomieszczenia, które jak wiadom, w dostatecznej liczbie obecnie się tu znajdują, poleca się podpisać. [1975].